



Fragment przedstawienia w Radomiu.

Fot. — K. Gajewski

Słowacki triumfuje

DLACZEGO Juliusz Słowacki nie dokończył ambitnego warsztatu o konfederacie barskim, Horsztyńskim i rodzinie Kossakowskich? Być może, iż chciał go na nowo zredagować, może w formie poetyckiej, wierszem. Utwór, odnaleziony w jego pośmiertnych papierach i ogłoszony w 1867 roku jest uszkodzony w kilku ważnych scenach, nie ma też zakończenia. Mimo to został wystawiony, kilka lat później na scenie krakowskiej, a od tej chwili raz po raz powraca.

Widzieliśmy przed kilku laty w Warszawie inscenizację w Teatrze Nowym z Mariuszem Dmochowskim jako Horsztyńskim, a po tym na scenie „Ochoty” z Machulskim i Boguckim oraz w Narodowym. Obecnie dramat ten stał się „bestsellerem” w teatrze radomskim, stale zapelnia widownię, widzowie piszą ciekawe listy. Reżyser Zygmunt Wojdan interesująco tekst zrekonstruował, znakomicie ujął rolę Szczęsnego, młody aktor Michał Marek Ubysz pięknie grają m. in. Włodzimierz Mancewicz (Horsztyński), Władysław Staniszewski (Świętosz), Konrad Fulda (Sforca), Danuta Dolecka (Maryna), Ewa Piétras (Sally).

Równocześnie grany jest w Warszawie „Ksiądz Marek”, jedno z największych arcydzieł tego poety, a na Śląsku powrócił Teatr w Zabrze do „Balladyny”, ulubionej sztuki tamtejszej publiczności, która chętnie wspomina spektakle Woźniaka i Wyszomirskiego.

(W. N.)